

The poster features a central image of a person in a dark, hooded robe holding a small, ornate cross with a red ribbon. Below them is a large, carved stone mask with multiple faces. The background is a warm, golden-brown mist.

MAŁGORZATA
SARAMONOWICZ

XIEGI NEFASA

TRYGLAW
WŁADCA LOSU

Zaginiona przeszłość

nimfa bagienna



Uważaj, o co prosisz, bo możesz to dostać... Nefas poprosił i nie bardzo może sobie poradzić z tym, co otrzymał. Hanna Fronczak recenzuje książkę Małgorzaty Saramonowicz „Xięgi Nefasa. Trygław, władca losu”.

Wiedza przeciętnego Polaka o tradycyjnych słowiańskich bogach jest żałośnie niekompletna. Majaczą nam gdzieś Światowid, Marzanna, Perun, może od czasu do czasu Trygław, noc Kupały i trójpodział Nawia-Jawia-Prawia. Za podobny stan rzeczy możemy podziękować naszym odległym przodkom, którzy z takim entuzjazmem przyjęli chrześcijaństwo, że z rozpędu zniszczyli własne dziedzictwo kulturowe. Niestety, nie mieliśmy swojego Arnego Magnussona, który odnalazłby słowiański odpowiednik „Eddy Poetyckiej”. Od kompletnego zapomnienia dawne bóstwa uratował Jan Długosz, choć dziś już nie wiemy, co w jego kronice było opisem dawnych wierzeń, a co w kreatywny sposób sobie dopowiedział (żeby nie powiedzieć: zmyślił).

Jesteśmy przyzwyczajeni do fantasy rozgrywającej się w klimatach germańskich, celtyckich i rzymskich, prawdopodobnie dlatego, że materiału wyjściowego do tego rodzaju twórczych wariacji wszędzie mamy obfitość. Łatwiej jest budować dom na solidnych fundamentach, niż zachodzić w głowę, z czego właściwie te podwaliny zbudować. Tym większe uznanie dla Małgorzaty Saramonowicz, która zapowiedziała napisanie cyklu słowiańskiej fantasy o nazwie Xięgi Nefasa. Właśnie skończyłam jego pierwszy tom, „Trygław, władca losu”.

Rozpaczę od dygresji. Tytułowy Nefas, człowiek o wielce tajemniczej przeszłości, jest dziejopisem i zaufanym człowiekiem Bolesława Krzywoustego. Każdy rozdział powieści zaczyna się fragmentem jego kroniki – ułożonym, akuratnym wariantem dziejów wykorzystującym frazy z kronik Galla Anonima, wychwalającym pod niebiosa czyny władcy i przedstawiającym go jako człowieka bez mała świętego, ideał chrześcijańskiego władcy. A potem... potem Nefas opisuje wydarzenia bez hagiograficznego filtra, tak, jak rzeczywiście miały miejsce. Rozdźwięk między wersją oficjalną a rzeczywistą jest porażający. Hmmm. Po lekturze przez chwilę poczytałam sobie gazetę, a artykuły traktujące o poczynaniach naszych oficjeli wywołały u mnie coś pomiędzy szlochem a paroksyzmem śmiechu, zupełnie nie wiedzieć dlaczego.

Ale dosyć zbaczania z tematu. Skromna ilość „materiału wyjściowego”, czyli słowiańskich wierzeń z czasów przed przyjęciem chrześcijaństwa, ma jeden plus: stwarza bardzo szerokie pole do

imaginacji. Małgorzata Saramonowicz poradziła sobie doskonale, w jej interpretacji ponad sto lat od wprowadzenia nowej religii dawne wierzenia wciąż żyją i są niezbędnym składnikiem fabuły. Pragnę przy tym zauważyć, że „Trygław, władca losu” jest książką należącą do gatunku fantasy, a nie wariacją na historyczne tematy z elementami fantastyki, z jaką mamy do czynienia w książkach Elżbiety Cherezińskiej. Trygław w wersji Saramonowicz jest bogiem, który wysłucha modlitwy i spełni ją, ale na swoich warunkach, zgodnie z zasadą „Uważaj, o co prosisz, bo możesz to dostać”. Krzywousty dostaje następcę i sukcesora, Dunin także zyskuje syna, a wspólnota skupiona wokół wciąż potężnego Trygława – kolejną Wielką Kapłankę. A że nie wszystko idzie taką drogą, jak pragnęli zainteresowani? Paktowanie z bogami zawsze jest obarczone ryzykiem.

Historia w tej książce została potraktowana dość swobodnie, raczej jako punkt wyjścia do snucia autorskiej opowieści. W powieści fantasy ten zabieg nie przeszkadza, nie mamy wszak do czynienia z dziełem historycznym czy bodaj aspirującym do tej rangi. Narracja jest stylistycznie spójna, lekka i konsekwentnie stosowana archaizacja języka dodaje całości smaczku. Może nieco absurdalne wydało mi się przedstawienie „wyścigów” między Bolesławem a Zbigniewem, zmierzających do spłodzenia potomka. Nie sądzę, by samo pojawienie się na świecie następcy mogło przesądzić o poparciu przez lokalnych władców tego, a nie innego pretendenta, tak samo jak nieco zmęczyło mnie skupianie się na czynnościach alkowianych obu braci. Były to jednak tylko drobne niedogodności, podobnie jak świadomość, że Trygław uważany był tradycyjnie za bóstwo pomorskie, a nie czczony w głębi kraju. Jednak intryga i spełniający ją bohaterowie wynagrodzili mi te lekkie zgrzyty z nawiązką. Książka jest ciekawa, napisana ze sporą znajomością ludzkiej psychiki, a to w dużej mierze działa na korzyść „Xiąg Nefasa”.

Zakończenie pozostawia nieco do życzenia – wydaje się ucięte. Jeśli jednak wziąć pod uwagę, że czekają na nas jeszcze dwie części cyklu, może tak jest lepiej. Na pewno sięgnę po ciąg dalszy. Nasza zagubiona przeszłość na zawsze pozostanie niewiadoma, lecz warto przekonać się, jak może zostać odtworzona literacko w oparciu o skąpe dane, jakimi dysponujemy.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Xięgi Nefasa. Trygław, władca losu”

Autor: Małgorzata Saramonowicz

Wydawca: Znak 2016

Stron: 470

Cena: 36,90 zł